

# BY BYĆ W ZGODZIE ZE SOBĄ...

**Chcemy być uczciwi. Ale gdy proszę klientów, by zrobili listę ważnych wartości, uczciwość rzadko znajduje się w pierwszej trójce. Przegrywa z miłością, spokojem, poczuciem bezpieczeństwa – mówi psycholog Igor Rotberg.**

**Twój STYL: Czym jest uczciwość z psychologicznego punktu widzenia?**

**Igor Rotberg:** To jedna z wartości, którymi kierujemy się w życiu. Z wartościami jest tak, że wyznaczają kierunek, ale nie można ich osiągnąć, tak jak celów. Sukces może być pani celem, w pewnym momencie pani go ma – i już. Uczciwość nie można mieć. W teorii twierdzimy, że uczciwość jest ważna. Ale gdy przyjrzymy się konkretnym działaniom, nie jest już tak wesoło. Kłamiemy od dwóch do 200 razy dziennie. Tuwim powiedział, że uprzejmość jest najwytworniejszą formą fałszu. Na obiedzie mówimy cioci: „Pyszna zupa”, choć z trudnością ją przetykamy, jest przesolona. Nie da się żyć, mówiąc wszystkim prawdę, bo... byłoby to samotne życie.

**TS: Gdy zbierałam opowieści o uczciwości, zdziwiło mnie, jak były wielowątkowe. Tyle osób wybiera kłamstwo z miłości.**

**A przecież bliskość w rodzinie zakłada uczciwość!**

**IR:** Rzadko zdarzają nam się sytuacje czarno-białe. Bo w skomplikowanych sytuacjach kierujemy się nie tylko uczciwością, ale i innymi wartościami. I one nierzadko wygrywają. Chcę być uczciwy, ale jeśli przyznam się do zdrady, zranię kochaną osobę, zrujnuję swój i jej spokój, o dzieciach nie wspominając. W tym konflikcie uczciwość przegrywa. Konflikt będzie mniejszy, jeśli jesteśmy

świadomi, jaka jest nasza wewnętrzna hierarchia wartości. Warto w wolnej chwili znaleźć w internecie Skalę Wartości Milтона Roakecha, uszeregować pozycje od 1 do 18. Czasem robię z klientami takie ćwiczenie i widzę, że wybranie trzech najważniejszych wartości w życiu sprawia im kłopot. Im bardziej jesteśmy świadomi, tym rzadziej zdarza się „kac moralny”, gdy wybierzemy źle.

**TS: Jeszcze jedno zaskoczenie: rzadko poczuwamy się do uczciwości wobec instytucji państwa, pracodawcy...**

**IR:** Nie jestem socjologiem, ale pokusiłbym się o stwierdzenie, że to skutek naszej powikłanej historii. Przez stulecia – w czasie rozbiorów, wojen – instytucja oznaczała... okupanta. Pracodawca też najczęściej był okupantem. I tak nam zostało. W PRL okradanie fabryk, PGR-ów stało się formą walki z systemem. Teraz to miejsce zajęły korporacje. Nie płacą za nadgodziny, narzucają drakońskie obowiązki, kontrolują, to chociaż załatwię sobie zwolnienie albo wyniosę długopis. Firma to „oni”, obcy, a wobec obcych nie musimy być uczciwi – tak myśli wiele osób. Na szczęście to się trochę zmienia, jeśli chodzi o instytucje państwa. Zauważamy, że to państwo z sądami, administracją, szpitalami i policją jest nasze. Częściej chcemy się w nie angażować i być uczciwi. To jest dobre.